OPIEKUN SPOŁECZNY



TREŚĆ:

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr 2 (29) — II.1939

JAKO 8 TOM BIBLIOTEKI
WYDZIAŁU OPIEKI SPOŁECZNEJ
I ZDROWIA PUBLICZNEGO
ZARZĄDU MIEJSKIEGO w m. st. WARSZAWIE

UKAZAŁA SIĘ PRACA

STANISŁAWY ORZECHOWSKIEJ

P. T.

„CHARAKTERYSTYKA
MATEK OPUSZCZONYCH
Z DOMU KS. BODUENA”

WARSZAWA
1939 ROK

OPIEKUN SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SŁUŻBY SPOŁECZNEJ W STOLICY

Nr 2—(29) L U T Y 1939 ROK IV

Dr KAROL DRESDNER.

Dobroczynność publiczna w Warszawie.

(Szkic historyczny).

Okres I. Miłosierdzie (Caritas).

Naczelnym przykazaniem Chrystusa, Boga miłości — jest miłość bliźniego. Fundamentem chrześcijańskiej dobroczynności jest miłosierdzie — caritas. Od najdawniejszych czasów Kościół organizuje szeroko zakrojoną akcję opiekuńczą, kierownictwo jej powierzając biskupom i diakonom. Już z początkiem IV w. po Chr. spotykamy w chrześcijańskich gminach na Wschodzie zakłady dobroczynne (Xenodochia, Orphanotrophia), utrzymywane przez Kościół. Na Zachodzie pojawiają się te instytucje dopiero około w. VI. Ośrodkami działalności opiekuńczej Kościoła stają się domy biskupie, a przede wszystkim klasztory. Żebracy, włóczący się po gościńcach, pukają do furty klasztornej. Z przyklasztornych domów gościnnych dla pobożnych pątników powstają wkrótce stałe przytułki dla ubogich, przy nich zaś z biegiem czasu wyrastają domy schronienia dla starców i kalek, sierot i potrzebujących pomocy. Taka jest geneza średniowiecznego „szpitala", który według określenia Glogera „był przytułkiem, do którego garnęła się nędza pod wszelkimi postaciami".

Podczas wypraw krzyżowych wzrósł znacznie zapał religijny, wzmogła się potężnie caritas.

Powstają wtedy zakony szpitalne, poświęcone wyłącznie pielęgnowaniu chorych i miłosierdziu nad ubogimi (zakon maltański joannitów i zakon kanoników regularnych św. Ducha).

Wkroczywszy po przyjęciu chrześcijaństwa w krąg kultury zachodnio-europejskiej, Polska przyswaja sobie rozmaite instytucje świata katolickiego. Wszelka działalność miłosierna nosi u nas podobnie jak na całym ówczesnym Zachodzie charakter na wskroś religijny i pozostaje w ścisłej zależności od duchowieństwa. Benedyktyni sprowadzeni do Polski przez Bolesława Chrobrego, mają m. in. obowiązek rozdawania jałmużny. Zakonowi Joannitów powierza książę Mieszko Stary prowadzenie szpitala św. Michała w Poznaniu, założonego w roku 1170. Z działalnością kanoników szpitalnych św. Ducha w Polsce spotykamy się bardzo wcześnie. Zakon ten rozpowszechniony u nas pod nazwą Duchaków lub Duchniaków, zakładał i utrzymywał szpitale w wielu miastach Rzeczypospolitej.

Dziełem Duchaków zapewne był też najstarszy szpital warszawski, który po dziś dzień przetrwał pod nazwą św. Ducha (dzisiejsze schronisko św. Ducha i P. Marii). W r. 1388 darował Janusz I, ks. mazowiecki, kościółek św. Ducha wraz ze szpitalem, jego gruntami i dochodami rajcom i obywatelom Starej Warszawy. Prowizorem szpitala był z urzędu proboszcz kościoła św Ducha; rektora, czyli głównego administratora szpitalnego, mianowali od 1425 w porozumieniu z władzami miejskimi książęta. Miejski szpital św. Ducha cieszył się protekcją panujących, którzy nadawali mu różne przywileje. Po wojnach szwedzkich gospodarkę wewnętrzną szpitala oddano z polecenia króla Jana Kazimierza księżom Paulinom, bezpośredni jednak nadzór należał nadal do władz municypalnych. Są to pierwsze ślady działalności opiekuńczej magistratu, który — zdaniem Sobieszczańskiego — zastępował przez długie czasy władzę dobroczynną w mieście. Gorzej uposażonym był szpital przy kościele parafialnym N.M.Panny na Nowym Mieście, założony w r. 1411 z jałmużn i darowizn, jako schronisko „dla ubogich, wiekiem znękanych". Opiekunem i prowizorem tego przytułku był magistrat Nowej Warszawy, dla której szpital N.P.Marii był tym, czym dla Starej — szpital św. Ducha. Obydwa najstarsze szpitale warszawskie zlały się w jedno w r. 1821, przybierając dwoistą nazwę „Szpitala miejskiego św. Ducha i P. Marii".



Kościół św. Marcina ze szpitalem św. Ducha P. P. Marcinkanek.
(*Według starego sztychu. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie*).

Najlepiej wyposażonym, najbogatszym przytułkiem nie tylko w dawnej Warszawie, ale i w całej ówczesnej Polsce był szpital św. Ducha pp. Marcinkanek, znajdujący się na ulicy Piwnej obok klasztoru księży Augustianów. Założyła go i uposażyła hojnie żona Bolesława, (synowa Janusza I), Anna ks. Mazowiecka. Zarząd wewnętrzny szpitala powierzyła ona zgromadzeniu księży Augustianów, którzy walnie się przyczynili do budowy szpitala; w testamencie jednak, sporządzonym w r. 1458, oddała władzę nad szpitalem swoim faworytom, mansjonarzom świętojańskim. Po śmierci księżny rozgorzała między obu zakonami zaciekła i długoletnia walka o szpital i jego tereny. Kres tej „monachomachii" położyła dopiero wnuczka fundatorki, ks. Anna — powierzając zarząd szpitala kolegium prałatów i kanoników kapituły warszawskiej (1527). Odtąd prowizorami szpitala byli kanonicy, delegowani przez kapitułę.

Najdawniejsze zakłady dobroczynne w Warszawie zawdzięczały swój byt pobożnym ofiarom i legatom osób prywatnych, które zyskać chciały w ten sposób odpuszczenie grzechów

i zbawienie duszy, jak czytamy w licznych ówczesnych nadaniach. Albowiem Kościół średniowieczny głosił, że jałmużna toruje grzesznikom drogę do nieba.

Mimo rozległej i wielostronnej akcji opiekuńczej nie udało się Kościołowi zapobiec ubóstwu i szerzącej się nędzy, a co zatem idzie żebractwu, które pod koniec średnich wieków rozwielmożniło się w zastraszający sposób. Przyczynił się do tego nie mało średniowieczny pogląd na ubóstwo, jako na ewangeliczny sposób życia. Ten niepomierny wzrost liczby żebraków i włóczęgów, którzy tłumami zaczęli zalewać miasta i gościńce, powoduje interwencję władz państwowych, usiłujących za pomocą środków represyjnych zapobiec pladze żebractwa. Zmierzają do tego odnośne „ordonanse" królów francuskich i parlamentu (około 1350), a nieco później surowe ustawy przeciw żebracze w Anglii (1366—1380) i w miastach niemieckich. Ten sam cel stawia sobie polski prawodawca w statucie Jana Olbrachta (1496) „De laicis seu mendicis mendicatum euntibus".

Statut ten dzieli biednych na dwie kategorie: 1) zdolnych i 2) niezdolnych do pracy. Pierwsi mieli być zmuszani do robót publicznych, drugim pozwolono żebrać.

Tym i podobnym wystąpieniom władz państwowych i komunalnych przeciw żebractwu i włóczęgostwu, przeciwstawia się stanowczo Kościół, opiekun ubogich i pokrzywdzonych.

Sobór trydencki (1545—1563) potwierdził w całej rozciągłości uchwały Synodu w Vienne (1311), oddając biskupom nadzór nad szpitalami i opiekę nad ubogimi (VII i XXII sesja). Odrodzenie katolicyzmu w dobie kontrreformacji sprzyjało wzrostowi miłosierdzia. Jan Boży († 1556), założyciel zakonu Bonifratrów był zarazem twórcą nowoczesnego szpitala, Karol Boromeusz, Franciszek Salezy, a przede wszystkim Wincenty a Paulo rozbudzili w ówczesnym świecie katolickim żywszą i silniejszą miłość ku biednym i upośledzonym. Powstają nowe zakony i bractwa, które biorą sobie za cel niesienie pomocy chorym i ubogim.

Na ten okres wzmożonej religijności przypada najbujniejszy rozkwit działalności miłosiernej w Warszawie. Powstają wówczas liczne instytucje i zakłady dobroczynne. W r. 1572 założyła mieszczka warszawska Anna Wolff szpital (przytułek) dla zdrowych i chorych przy drewnianym kościółku św. Krzyża. W dziesięć lat później ufundował król Stefan Ba-

tory wielki szpital wojskowy przy ulicy Długiej. Król Zygmunt III wznowił ten szpital i powiększył jego dochody (1624).

W r. 1590 przybyła stolicy nowa, ważna placówka opiekuńcza: szpital św. Łazarza, założony przez Bractwo Miłosierdzia. Ten szpital „dla gnojników, to jest w gnoiu porzuconych chorych" — jak podaje współczesne źródło — jest — podobnie jak Bractwo Miłosierdzia — dziełem Piotra Skargi S. J., który wniósł do dobroczynności polskiej nowe zadania i nowe metody. Gotowy wzór tej instytucji przywiózł Skarga z Rzymu. W krótkim stosunkowo czasie udało się królewskiemu kaznodziei zorganizować Bractwo Miłosierdzia w Krakowie (1584), a w sześć lat później w Warszawie. Bractwo Miłosierdzia cieszyło się szczególną protekcją arcykatolickiego króla Zygmunta III.

I tak np. podczas procesji wielkanocnej r. 1595 król osobiście brał udział w kweście na rzecz Bractwa.



Szpital św. Łazarza przy ul. Mostowej.
(Według akwareli Zygmunta Vogla).

Bractwo Miłosierdzia utrzymywało dwa zakłady pod wezwaniem św. Łazarza: jeden przeznaczony dla ubogich i żebraków, drugi dla zaraźliwie chorych. Poza opieką zakładową zajmowało się bractwo opieką otwartą — rozdawaniem jał-

mużn i wsparć potrzebującym — stosując przy tym zupełnie nowoczesny system indywidualizacji.

Skardze również zawdzięcza swe powstanie prowadzony przez Bractwo Miłosierdzia lombard (Mons Pietatis, Komora Potrzebnych), w którym udzielano bezprocentowych pożyczek pod zastaw ruchomości.

Archikonfraternia literacka i bractwo ubogich przy kościele św. Jana, istniejące już na pół wieku przed Bractwem Miłosierdzia, nie odegrały poważniejszej roli w dziejach dobroczynności warszawskiej. Ich działalność miłosierna ograniczała się przeważnie do rozdawania jałmużny ubogim.

Rozległą akcję opiekuńczą rozwinęło bractwo św. Benona założone przez rzemieślników niemieckich z inicjatywy jezuity, ks. Leyera (1623).

Początki jego działalności związane są z opieką nad ubogimi cudzoziemcami, przebywającymi w Warszawie. Wkrótce jednak obok schroniska dla pielgrzymów Bractwo prowadzi dom dla starców i „szpital" sierocy. Przytułek ten. cieszący się względami królów Zygmunta III i Władysława IV, połączony był ze szkółką, w której — pragnąc wychowankom zabezpieczyć los na przyszłość — położono główny nacisk na naukę rzemiosł. Była to bodaj jedna z pierwszych szkół zawodowych w Polsce. Na mocy przywileju królewskiego prowadziło bractwo lombard, który pobierał w odróżnieniu od bezprocentowej Komory Potrzebnych Bractwa Miłosierdzia dość wysokie procenty od udzielanych pożyczek (7 od stu).

Duże usługi oddały bractwa podczas epidemii, nawiedzających kilkakrotnie stolicę.

Ofiarną akcję prowadzili podczas zarazy morowej (1708—1712) Benonici, pielęgnując chorych i rozwożąc żywność po mieście. Bractwo to poniosło wówczas dotkliwe straty przez śmierć swego kapelana O. Henryka i 40 członków. Na okres tegoż moru przypada żywsza działalność Bractwa św. Rocha, którego początki sięgają połowy w. XVII. Inicjatywie tego bractwa zawdzięcza swe powstanie szpital św. Rocha (1708—1710).

Nowego typu szpitalem-lecznicą był zakład Jana Bożego, prowadzony przez zakon Bonifratrów. Powstał on w r. 1650 z fundacji podskarbiego w. koronnego Bogusława Leszczyńskiego i Tomasza Rupnina, kanonika płockiego.



Klasztor i zakłady św. Benona.

Na złotą kartę w dziejach dobroczynności warszawskiej zasłużyła Maria Ludwika.

Związana silnymi węzłami z katolicką kulturą Francji, pozostając pod bezpośrednim wpływem Wincentego a Paulo i Ludwiki Le Gras, założycielki zakonu szarytek — postanawia królowa roztoczyć szerszą akcję opiekuńczą na terenie przybranej Ojczyzny, wyniszczonej wojnami, głodem i morem.

Dla zrealizowania swoich zamierzeń sprowadziła królowa do Polski zgromadzenia sióstr miłosierdzia, wizytek i misjonarzy. Siostry miłosierdzia przybyły do Polski w r. 1651. Jako znakomicie wyszkolone i pełne poświęcenia pielęgniarki zajęły się odrazu opatrywaniem chorych.

W r. 1659 królowa ufundowała na Tamce instytut św. Kazimierza, i wyposażywszy go hojnie, przekazała siostrom miłosierdzia. Siostry prowadziły na Tamce szpital dla ubogich i chorych oraz zakład wychowawczy dla sierot płci żeńskiej. Ponadto objęły one zarząd gospodarczy i opiekę nad chorymi zrazu w szpitalach św. Ducha pp. Marcinkanek i św. Rocha — a z czasem także u Dz. Jezus, u Jana Bożego, w Instytucie Oftalmicznym, w niektórych zakładach Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i w wielu innych.

W ciągu 200 lat istnienia przyjęły siostry ogółem 6.400 sierot na wychowanie do instytutu św. Kazimierza. Zgromadzenie „szarytek“ (tak zwano u nas filles de charité) rosło w siły i znaczenie; w r. 1794 prowadziło ono w Polsce 34 szpitale.

Wizytki (salezjanki), sprowadzone do Polski w r. 1654 zająć się miały z polecenia królowej moralną poprawą kobiet upadłych. Zadania tego nie spełniły jednak, trudniąc się głównie wychowywaniem dziewcząt.

Celem i obowiązkiem zgromadzenia ks. misjonarzy, sprowadzonych do nas z końcem 1651 roku — było „zajęcie się nędzą duszy i ciała ludzkiego“. Bogato obdarowani przez królowę, rozpoczęli swą działalność misyjną, wychowawczą i miłosierną, której ośrodkiem był dom zgromadzenia przy kościele św. Krzyża.

Z wybitniejszych misjonarzy godzi się wymienić ks. Bartłomieja Tarłę, który wespół z Bractwem św. Rocha wzniósł szpital św. Rocha; ks. Hijacynta Śliwickiego, a przede wszystkim ks. Piotra Gabryela Boduena, któremu stolica zawdzięcza szpital Dz. Jezus.

Zawiązkiem tej największej placówki opiekuńczej dawnej Warszawy był dom podrzutków, założony w r. 1732 przez ks. Boduena. W r. 1736 mieszkało w tym przytułku dla podrzutków niemowląt — 79 osób. Dzięki bezgranicznemu samozaparciu i niezmordowanej pracy „wielkiego jałmużnika“ Warszawy, a także dzięki poparciu króla i ofiarności społeczeństwa zakład w ciągu trzech dziesiątków lat wzrósł dziesięciokrotnie. W roku śmierci założyciela (1768) szpital daje w nowej siedzibie schronienie 800 blisko osobom i rozporządza znacznymi funduszami.

Straciwszy swój pierwotny, specjalny charakter zakładu dla podrzutków-niemowląt staje się „Dzieciątko Jezus“ szpitalem w sensie średniowiecznym, tj. przytułkiem „dla podrzutków i sierot, ubogich i chorych, starców i kalek — słowem dla wszelkiej nędzy stolicy“.

Król August III otoczył szpital „Dzieciątka Jezus“ szczególną opieką; obdarzył go przywilejami i hojnymi nadaniami (1758—1761) i przydał mu Radę Opiekuńczą, złożoną z biskupa poznańskiego i ministrów koronnych, chcąc zeń uczynić królewski „szpital generalny“, na wzór francuskiego Hôpital général Ludwika XIV.



Szpital „Dzieciątka Jezus".
(Według akwareli Zygmunta Vogla).

Niektórzy historycy upatrują w akcie erekcji „szpitala generalnego" jeden z pierwszych przejawów dążenia władz państwowych do centralizacji.

Równocześnie niemal z domem ks. Boduena dla niemowląt-podrzutków powstaje w Warszawie „Cuchthauz", ufundowany przez biskupa filadelfskiego ks. Adama Rostkowskiego, jako dom poprawy (domus correctionis). Zakład ten połączony był ze szpitalem dziecięcym św. Benona, wskrzeszonym przez biskupa Adama Krzysztofa Szembeka (1720) i pozostawał pod nadzorem bractwa Benonitów. Wskutek opłakanej gospodarki i złego nadzoru Cuchthauz wraz z sierocińcem chyliły się ku upadkowi. W końcu po wielu perypetiach oba zakłady, bliskie ruiny, przeszły pod zarząd „Kompanii Manufaktur", której poczynania na polu filantropii należą już do epoki następnej, do okresu dobroczynności publicznej.

Okres II. Dobroczynność publiczna (Filantropia).

Za panowania króla Stanisława Augusta dokonał się w Polsce „przewrót umysłowy", któremu towarzyszył przełom w rozwoju instytucji państwowych. Chroniczną wadą dotychczasowej administracji polskiej był brak centralizacji. Od po-

czątku tego okresu przejawia się dążenie rządu do ustanowienia centralnego organu kierowniczego, który by wykonywał nadzór i kontrolę nad dobroczynnością publiczną. Było to zupełną u nas nowością. Dotychczas bowiem państwo, troszcząc się niewiele o sprawy dobroczynności, pozostawiało je w zupełności inicjatywie duchowieństwa i osób prywatnych.

Rola władz państwowych w tej dziedzinie ograniczała się z jednej strony do wydawania aktów erekcyjnych i przywilejów poszczególnym instytucjom opiekuńczym, z drugiej zaś do regulowania żebractwa za pomocą odpowiednich przepisów natury policyjno-represyjnej. Podstawą prawodawstwa przeciwżebraczego w dawnej Rzeczypospolitej był wspomniany statut Jana Olbrachta (1496), do którego późniejsze Konstytucje sejmowe (z r. 1519, 1523, 1532, 1638 i 1678) niewiele nowego dorzuciły. Ustawy te nie weszły zresztą nigdy w życie.

Powołanie Komisji „Boni Ordinis“ w r. 1768 stanowi przełom w tej dziedzinie. Komisja Dobrego Porządku, jako centralny organ dobroczynności publicznej miała „nie tylko prowadzić nadzór nad zakładami dobroczynnymi, ale kierować nimi tak, ażeby odpowiadały swemu przeznaczeniu“. Dalszym etapem na drodze rozwoju centralizacji było utworzenie w r. 1775 udzielnej „Komisji nad Szpitalami w Koronie i W. Księstwie Litewskim“, której poruczono „dozór, staranie i władzę“ nad zakładami dobroczynnymi. Komisja ta nie wystąpiła z czynniejszą inicjatywą na polu szpitalnictwa, skupiwszy główną uwagę na wiecznie aktualnym zagadnieniu walki z żebractwem.

Obszerny uniwersał o żebrakach, ogłoszony „ad sonum tubae“ przez „Komisję szpitalną“ w r. 1776, nawiązuje do znanego nam już statutu Jana Olbrachta.

Prace ledwo rozpoczęte prze obie swe poprzedniczki podjęła na nowo ustanowiona w r. 1791 „Komisja Policji Obojga Narodów“, złożona z marszałka nadwornego, 15 komisarzy i 158 urzędników. Działalność swą opiera ten nowy organ centralny na zasadach na wskroś nowoczesnych, głosząc, że „nędza do litości ma wyraźne prawo“ oraz że „opieka nad ubóstwem nie jest obojętna dla Rządu“.

W zdaniach tych słyszymy wyraźnie echo doktryny Rewolucji Francuskiej, która obowiązek państwa względem ubo-

gich współobywateli nazywa „świętym długiem" (dette sacrée).

Do obowiązków Komisji, określonych sejmową Konstytucją, należały: „opieka powszechna i dobroczynny ratunek dla wszelkiego ubóstwa, nędzy, niedołężnej starości, kalectwa" z jednej strony, z drugiej zaś „zapobieżenie próżnowaniu włóczęgów" przez skierowywanie żebraków do „pracy użytecznej kraiowi".

Prace „Komisji Policji" przedstawiają się w świetle pozostawionych dokumentów imponująco. W ciągu paroletniego zaledwie istnienia sporządziła ona dokładny opis szpitali warszawskich, zajęła się ubezpieczeniem zakładów dobroczynnych przez poszukiwanie i dochodzenie legowanych na ich rzecz funduszów, oraz objęła nadzór i kontrolę nad ich administracją. Dokonała specjalizacji niektórych szpitali, oddzielając je od przytułków i schronisk. Usiłowała uregulować sprawę żebractwa w Warszawie. Zatrzymanych żebraków i włóczęgów poddała badaniom lekarskim, chorych umieściła po szpitalach i przytułkach, zdrowych osadziła w Cuchthauzie, „magazynie karowym" i po klasztorach. Kilkuset ubogich skierowała do fabryk.

Owocnym i pożytecznym pracom „Komisji" położyły rychły kres tragiczne wypadki dziejowe.

Idee jednak wytyczne działalności „Komisji Policji Obojga Narodów" żyją w świadomości społeczeństwa, które na własną rękę, równolegle z poczynaniami rządu podejmuje reformę dobroczynności.

Nowym potrzebom i nowym poglądom nie wystarcza już średniowieczna Caritas.

Dobroczynność przestaje być li tylko potrzebą serca, a staje się postulatem rozumowej, „racjonalnej" polityki społecznej. Ta „polityczna przezorność" (określenie Świtkowskiego) wyrosła na podłożu współczesnych doktryn filozoficznych, socjalnych i ekonomicznych, przeszczepianych przez publicystykę doby stanisławowskiej na grunt rodzimy.

„Praca zamiast jałmużny" — to hasło naczelne racjonalistycznej filantropii. Do usunięcia nędzy i ubóstwa dążyć winno społeczeństwo przez zakładanie fabryk, nowych warsztatów wytwórczych, domów roboczych i szkół rzemieślniczych. W takim kierunku poszły wysiłki filantropów hamburskich, hr.

Rumforda, Pestalozziego i innych zagranicą; ten sam cel wytknęli sobie nasi reformatorzy: Zamoyski, Tyzenhaus i baron Lefort. Wszystkie te dążenia reformatorskie znalazły wyrozumiałego protektora w osobie króla Stanisława Augusta.

Zawiązanej przez króla i Zamoyskiego „Kompanii Manufaktur" oddała Konstytucja sejmowa z r. 1768 zarząd Cuchthauzu, utrzymywanego przez bractwo św. Benona. Kompania, mając na celu podniesienie przemysłu krajowego, przeistoczyła „dom poprawczy" na „dom roboczy", w którym zatrudniano aresztantów („cuchthauzników") pożyteczną pracą wytwórczą.



Cuchthauz warszawski.

(Według współczesnej litografii. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie).

Po dwuletnim zaledwie istnieniu upadła „Kompania", ale myśl założenia domu przytułku i pracy dla ubogich odżyła w próbach barona Leforta.

Z inicjatywy króla Stanisława powstało w r. 1783 wolnomularskie Towarzystwo Dobroczynności, które powierzyło swemu członkowi, bar. Lefort utworzenie domu miłosierdzia i pracy. Środków na to dostarczyła loża.

W domu Leforta znajdowali ubodzy pracę, zapewniającą im pożywienie, odzież, opał i mieszkanie. Dom przytułku dawał też schronienie żebrakom, niezdolnym do pracy.

„Nowa fabryka krajowa“ — jak zwano szumnie dom roboczy Leforta — istniała zaledwie 4 lata.

Działalność „Towarzystwa Dobroczynności“ kontynuuje założone pod koniec w. XVIII „Towarzystwo Przyjaciół Ludzkości“, zajmujące się — pod hasłem „głodnego nakarmić“ — rozdawaniem tak modnej podówczas „ekonomicznej“ zupy rumfordzkiej. Masońskie Towarzystwo Przyjaciół Ludzkości stało się z kolei zawiązkiem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, (założonego w r. 1814), przy którym powstaje w r. 1817 nowy Dom roboczy, mający na celu zajęcie ubogich pożyteczną pracą.

Przez długi czas jeszcze „Dom pracy“ nie przestaje być w pojęciu naszych publicystów najlepszym sposobem zaradzenia nędzy. Do myśli tej powraca w swym testamencie (1824) Staszic, marząc o „domu zarobkowym“, do niej nawiązuje reformator polskiego więziennictwa Fryd. hr. Skarbek w projekcie i realizacji „Domu Przytułku i Pracy“ (1830 r.).

Dążenie do specjalizacji, jako postulat nowoczesnej opieki społecznej, pojawia się w Warszawie już w początkach ubiegłego stulecia. Tendencji tej zawdzięcza swe powstanie szereg zakładów dobroczynnych jak „Instytut Głuchoniemych“ ks. Falkowskiego, otwarty w 1816 r., „Instytut Oftalmiczny“, ufundowany przez Edw. ks. Lubomirskiego w 1826 r., „Instytut Ociemniałych“ (1842) i inne.

Nadzór i kontrolę nad dobroczynnością w Warszawie sprawują w dalszym ciągu rządowe organa centralne. Taką władzą naczelną za czasów pruskich jest urzędująca w Warszawie „Königlich preussische zur Regulierung des Armenwesens verordnete Kommission“. Późniejsze ustawodawstwo opiekuńcze Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego nie poszło jednak w kierunku wskazanym przez pruską administrację, lecz obrało sobie za wzór francuską organizację dobroczynności publicznej.

W Księstwie Warszawskim — podobnie jak w ówczesnej Francji — prefekci w departamentach, a podprefekci w powiatach obowiązani są do zawiadywania dobroczynnością publiczną, stanowiąc ogniwo pośrednie między zakładami dobroczynnymi i wyższą władzą administracyjną.

W miastach polecono nadzór nad szpitalami burmistrzom, po wsiach wójtom. Wszystkie te władze podlegały ministerium spraw wewnętrznych.

W Królestwie Polskim organem centralnym dobroczynności publicznej była Komisja Spraw Wewnętrznych. Postanowienie Namiestnika z 2 grudnia 1817 roku stwarza spoistą organizację władz, zawiadujących dobroczynnością publiczną w Królestwie Polskim (Rada ogólna dozorcza i rady szczegółowe dozorcze), reguluje sprawę ubóstwa i żebractwa przez włożenie na gminy obowiązku utrzymywania swoich biednych, usiłując przy tym określić prawo ubogich do opieki z tytułu przynależności gminnej (t. zw. Unterstützungswohnsitz).

Postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, wydane w r. 1832, wprowadza w miejsce Rad nadzorczych — Radę Główną Opiekuńczą przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, oraz Rady Szczegółowe Opiekuńcze przy każdym zakładzie dobroczynnym. W Radzie Głównej Opiekuńczej zasiadały osoby urzędowe, w skład Rad Opiekuńczych Szczegółowych wchodzili przedstawiciele społeczeństwa. Rada Główna Opiekuńcza uporządkowała fundusze szpitalne oraz uregulowała stosunki z władzą duchowną, siostrami miłosierdzia, bractwami itd.

Nową reformę dobroczynności wprowadził reskrypt carski z 2. III. 1842 r., poddawszy szpitale i zakłady dobroczynne zwierzchniej władzy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Nadzór nad szpitalami parafialnymi powierzyła nowa ustawa dozorom parafialnym, opiekę nad żydami — dozorom bóżniczym. Dozory podlegały Radzie Głównej Opiekuńczej.

Czterdziestoletni blisko okres działalności Rad Opiekuńczych uważać należy za najpomyślniejszy w dziejach warszawskiej filantropii.

Planowej, doskonale zorganizowanej akcji kierowniczej Rady Głównej, wydatnemu udziałowi obywateli, reprezentujących potrzeby społeczeństwa w Radach szczegółowych oraz sprawnej administracji obu tych organów — zawdzięcza Warszawa szybszy rozwój swego szpitalnictwa.

Autonomiczny charakter Rad Opiekuńczych był solą w oku administracji rosyjskiej, która pragnęła zniszczyć odrębność polityczną Królestwa Kongresowego.

Ukaz carski z 16 czerwca 1870 roku znosi Radę Główną Opiekuńczą, jako organ centralny dobroczynności publicznej przekazując jego atrybucje Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, które utworzyło gubernialne, miejskie i powiatowe rady dobroczynności publicznej.

Opiekę społeczną w Warszawie poruczył rząd Radzie Miejskiej Dobroczynności Publicznej.

Zaborca osiągnął swój cel. Fatalna gospodarka biurokratycznej Rady doprowadziła szpitalnictwo warszawskie do ruiny.

Upadkowi rządowych instytucyj opiekuńczych w tym okresie towarzyszy rozkwit dobroczynności prywatnej. Prym pośród instytucyj społecznych dzierży wówczas niepodzielnie Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności. Rozwija ono bogatą i wielostronną akcję filantropijną i kulturalno-oświatową, obejmując rozległym zasięgiem najrozmaitsze dziedziny opieki społecznej. W czasie tym wzmaga się również wydatnie działalność opiekuńcza gmin wyznaniowych (ewangelickiej i żydowskiej).

Sprawy dobroczynności publicznej w Warszawie regulowane były do roku 1923 na zasadzie rosyjskich przepisów administracyjnych z roku 1864 i 1870, które miały na celu zahamowanie działalności opiekuńczej w Królestwie Kongresowym.

Dopiero ustawa z sierpnia 1923 r., wydana już w wolnej, odrodzonej Polsce, otwiera nowe perspektywy i wskazuje nowe drogi rozwoju racjonalnej opieki społecznej.

Niebezpieczeństwa szkodliwości opieki społecznej.

Poczynania opieki społecznej mogą być szkodliwe. Stwierdzenie takie wydawaćby się mogło paradoksem, tym boleśniejszym, skoro uprzytomnimy sobie, jak minimalne są środki przeznaczone na opiekę społeczną i równocześnie — jak olbrzymie są potrzeby opiekuńcze.

W obliczu tej dysproporcji byłoby zbrodnią marnotrawienie każdego grosza przeznaczonego na opiekę społeczną. A cóż dopiero mówić o tym, jeśli z funduszów przeznaczonych na opiekę — zamiast ulgi wyrządza się człowiekowi krzywdę?

A jednak każdy pracownik służby opiekuńczej zdaje sobie sprawę, jak trudno uniknąć niebezpieczeństwa szkodliwości poczynań opiekuńczych.

Niebezpieczeństwa te tkwią przede wszystkim w ustawodawstwie, które normuje podstawy opieki społecznej. Najlepsze intencje ustawodawcy niejednokrotnie nie tylko nie osiągają zamierzonego celu, lecz przeciwnie, obracają się na niekorzyść poszczególnych obywateli, bądź całych ich grup.

Siegnijmy do przykładów. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 października 1927 r. normuje sprawę zwalczania żebractwa i włóczęgostwa uprawianego przez osoby mające więcej niż 17 lat. Prowadzona na podstawie tego rozporządzenia akcja zwalczania żebractwa i włóczęgostwa dała w rezultacie zmniejszenie się liczby żebrzących i włóczęgów. Równocześnie jednak wzrosło niepomiernie żebractwo małoletnich — dorośli bowiem w obawie kar i represji zaczęli się wyręczać dziećmi (zapowiedziane w art. 1 cyt. wyż. rozporządzenia przepisy specjalne, które miały uregulować zwalczanie żebractwa i włóczęgostwa nieletnich do lat siedemnastu, dotychczas się nie ukazały).

Inny przykład. Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 11 marca 1927 r. nakłada na przedsiębiorcę zatrudniającego więcej niż 100 kobiet — obowiązek prowadzenia żłobka. I oto jesteśmy świadkami, że wielu przedsiębior-

ców, chcąc uniknąć konieczności zakładania żłobka, ogranicza liczbę robotnic tak, by nie przekroczyć przewidzianego w rozporządzeniu minimum.

Obowiązujące przepisy skarbowe uzależniając wysokość stopy podatkowej od liczby zatrudnionych pracowników powodują, że niektóre warsztaty pracy nie angażują dodatkowych sił i starają się nie powiększać stanu zatrudnienia. W tych warunkach przepisy te nie przyczyniają się do zmniejszenia bezrobocia.

A ileż to i jakże słusznie mówi się i pisze w Polsce o przymusowym bezrobociu młodzieży kończącej szkoły powszechne, która musi czekać rok cały na prawo przystąpienia do pracy (młodzież kończy szkołę mając lat 14 — ustawa zaś z dn. 2 lipca 1924 r. zabrania przyjmować do pracy zarobkowej młodocianych przed ukończeniem lat 15-tu).

Podobnych przykładów, że przepis zawarty w ustawach osiąga niejednokrotnie inny cel, niż było to zamiarem jego twórców, możnaby wymienić niestety bardzo jeszcze wiele.

Ale niebezpieczeństwo szkodliwości opieki społecznej istnieje również przy rozwiązywaniu konkretnych spraw dotyczących zarówno poszczególnych osób, jak całych ich grup. Dość wspomnieć o ujemnych skutkach rozdawnictwa zapomóg pieniężnych, które niejednego petenta z biegiem czasu przekształciło w zawodowego żebraka, dość wspomnieć o olbrzymiej sumie niepowodzeń w rozwiązywaniu problemów bezdomności poprzez budowę baraków i t. d.

A ileż to ujemnych skutków spowodował brak równowagi serca i rozumu w pracy wychowawczej wielu zakładów opiekuńczych?

O wszystkich tych problemach nieraz była mowa w „Opiekunie Społecznym". Uzupełnijmy je kilkoma konkretnymi przykładami.

W jednym z wielkich miast zaczęto wypłacać matkom nieślubnym miesięczne zapomogi po 20 zł. na dziecko. W konsekwencji wzrosła liczba urodzeń tej kategorii dzieci.

Znany jest nam fakt, że w pewnym mieście, w którym bezrobocie jest olbrzymie, wprowadzono zasadę, że pierwszeństwo w otrzymaniu pracy mieć będą ojcowie najliczniejszych rodzin. I oto jeden z bezrobotnych, cierpiący straszną nędzę, w

dodatku chory na gruźlicę — postarał się coprędzej o siódme dziecko. Tragiczny wyścig o prawo do pracy.

W innej miejscowości Komitet Pomocy Bezrobotnym wprowadził zasadę, że pomoc udzielana będzie w zależności od liczby osób w rodzinie, przy czym ustalono, że za liczną rodzinę uważać się będzie tę, która ma czworo lub więcej dzieci. Rodzina mająca ośmioro dzieci, chcąc otrzymać większą pomoc, podzieliła się na dwie: ojciec wziął czworo dzieci i zamieszkał oddzielnie. W ten sposób rodzina otrzymała dwa razy większe świadczenia. Ale pomoc społeczna zamiast wzmocnić więzy rodziny — przyczyniła się do ich rozluźnienia.

W podanych wyżej przypadkach nie było niewątpliwie złej woli ze strony tych, którzy wydali te, czy inne zarządzenia. Ale nie potrafili oni przewidzieć wszystkich ich ewentualnych wyników.

Jak wspomnieliśmy, niebezpieczeństwa szkodliwości działania opieki społecznej są bardzo wielkie. Stwierdzenie to nie może być jednak pretekstem do zwężania zakresu pomocy i opieki społecznej. Ale musi być ono stałym memento zarówno dla tych wszystkich, w których rękach spoczywa los ustawodawstwa o opiece społecznej w Polsce, jak i tych, którym dane jest ustawodawstwo to wprowadzać w życie.

Błąd przy projektowaniu ustaw popełnić łatwo. Problemy, które mają normować są bardzo skomplikowane, z drugiej strony — musimy dostosowywać się do naszej rzeczywistości i do naszych realnych możliwości. Nie możemy zatem przejmować rozwiązań, które znalazły inne państwa — sami zaś dysponujemy bardzo niewielką dotychczas — ze względu na krótki okres naszej państwowości — praktyką. Chodzi jednak o to, by stale trzymać rękę na pulsie życia i wydane ustawy dostosowywać do jego zmiennych wymagań.

Przez szereg lat rzecz miała się zgoła inaczej. Wydane w 1923 r. ustawodawstwo o opiece społecznej zaczęto przez pewien okres — mniej więcej do 1929 r. — korygować i rozbudowywać — potym zrezygnowano z prób dostosowania go do rzeczywistości — zresztą coraz bardziej pogarszającej się.

Z prawdziwą przeto radością trzeba sygnalizować fakt, iż Ministerstwo Opieki Społecznej przystępuje obecnie do gruntownej rewizji ustawodawstwa opiekuńczego.

Nie możemy jednak składać wszystkich naszych niepowodzeń na karb braków i luk w obecnych ustawach.

Musimy szczerze przyjrzyć się naszej pracy i odważnie wytknąć jej niedomagania i błędy.

Lecz przede wszystkim w pracy codziennej nie możemy zapominać ani na chwilę o tym, że łatwiej można w opiece społecznej zaszkodzić niż naprawdę pomóc. Że tym trudniejsze są nasze obowiązki — że tym większego wymagają od nas wkładu pracy i jej sumienności.

Musimy zwłaszcza nie zapominać, że niebezpieczeństwa ujemnych skutków, wynikających zarówno z faktu istnienia urządzeń opiekuńczych, jak i sposobu ich działania, są szczególnie wielkie w chwili, gdy przyszły „przedmiot" opieki społecznej styka się z nią poraz pierwszy.

PROF. HELENA RADLIŃSKA.

Losy matek opuszczonych.

(Z powodu książki St. Orzechowskiej „Matki opuszczone z Domu ks. Boduena").

Próby pomocy matkom opuszczonym, udzielanej przez opiekę przyzakładową Domu ks. Boduena, doprowadziły do głębszego poznania tragedii samotnego macierzyństwa. Nie tylko nieślubnego! Wśród opuszczonych bywają ślubne żony nędzarzy, wykolejeńców, czy tylko — chwilowo niezarobkujących.

Badania St. Orzechowskiej odsłoniły losy 80 matek, przebywających wraz z dziećmi w Domu ks. Boduena. Ten fakt należy podkreślić szczególnie mocno, mówi on bowiem o cechach charakteru opisywanych kobiet. Są to matki, które nie pozbyły się dziecka, gotowe do wielkich poświęceń dla niego. Miłość macierzyńska stanowi w ich ubożuchnym życiu siłę nie zmożoną niczym: ani surowym regulaminem zakładu, w którym zamykają się z dziećmi, ani niepewnością dalszych losów.

Ta miłość matczyna jest tak potężna, że odsuwa niechęć, ból, czasem pogardę dla człowieka, który uciekł, zostawił całą odpowiedzialność za wspólne uniesienia, cały trud.

Rozważenie, czym jest w samej koncepcji pomocy matce danie ujścia instynktowi macierzyńskiemu i poczuciu obowiązku — stawia we właściwym świetle działalność Domu ks. Boduena i jego opieki przyzakładowej.

Ratuje ona wartości społeczne i etyczne, które łatwo zaginąć by mogły, wprowadza w grę siły najwłaściwsze, najbardziej twórcze. Możnaby powiedzieć: odbudowuje nadwątloną moralność. Ważnym czynnikiem jest przy tym odnajdywanie ojców, ułatwianie małżeństw pomiędzy rodzicami dziecka lub, gdy to się nie da osiągnąć, uzyskiwanie dla dziecka opieki ojca. Wśród metod oddziaływania na ojców na pierwszym miejscu stać dotychczas musi — sprawa sądowa o alimenty. Instynkt ojcowski nie przejawia się powszechnie; na stosunek do dziecka wpływa w wysokim stopniu stosunek do jego matki.

Ale dzieje się tak przede wszystkim wobec dziecka nieznanego ojcu. Widok maleństwa chwyta za serce. Najskuteczniejsza pomoc polega niejednokrotnie na skłonieniu ojca, by poznał swoje dziecko.

Pomoc matce opuszczonej odsłania warunki najczęściej nienormalne, nie odpowiadające wzorcom prawnym i potrzebom życiowym. Matki opuszczone to w pierwszym rzędzie dziewczęta, z którymi nie potrzebowano się liczyć, gdyż było widoczne, że żyją (lub żyły) w sytuacjach gorszych niż normalne, za którymi nie stał nikt: ani rodzina, ani jakakolwiek organizacja. W większości przybywały one do Warszawy ze wsi jako służące i niewykwalifikowane robotnice, niektóre z nich przebywały jako najemnice w obcych domach od szóstego i siódmego roku życia.

Wobec rozpoczynania pracy zarobkowej w wieku przedszkolnym i szkolnym było wśród nich wiele analfabetek i półanalfabetek. Te los dotykał najciężej, ich macierzyństwo bywało tak nieopatrzne, że poradnia prawna nie mogła uzyskać materiałów, pozwalających na dochodzenie praw dziecka.

Warunki bytu służących, brak życia towarzyskiego, poznawanie mężczyzn ukradkiem, często na ulicy, powoduje wiele wykolejeń. Tam, gdzie narzeczony starał się o wybrankę przez czas dłuższy wśród rodziny, czy wśród znajomych, na oczach ludzkich — dochodziły do skutku małżeństwa w kaplicy Domu

ks. Boduena, bywał wyznaczany termin ślubu „po wojsku", lub — mogła pójść do sądu sprawa o alimenty.

Badanie losów dziewcząt idących na służbę wtedy, gdy powinny brać do ręki elementarz, losów sierot pozbawionych opieki i półsierot wypędzanych przez macochę czy ojczyma — dostarcza podniet do planowania profilaktyki społecznej.

Zapobieganie nieślubnemu macierzyństwu musi się zaczynać od wprowadzania w życie ludzi przygotowanych do udziału w pracy i w rozrywce. Istotne wykonywanie obowiązku szkolnego chroni najpewniej przed wyzyskiem sił dziecięcych, wprowadza w dorobek kultury. Przygotowanie do pracy zawodowej podnosi szansę życiową, wymaga jednak uzupełnienia przez organizację pracy zawodowej i warunków bytu pracowników, uwzględniających wielostronne potrzeby ludzkie i godność ludzką.

Poprawa stosunków, umożliwiających zawieranie małżeństw, zwłaszcza budownictwo mieszkaniowe i dodatki rodzinne, zmieniłyby sytuację w niejednym z badanych przypadków.

Rozpowszechnienie norm etycznych wśród obu płci iść musi w parze ze zmianą ustawodawstwa, które utrudniając dochodzenie ojcostwa, krzywdzi matkę i dziecko.

Obok przemian w polityce społecznej konieczne jest nasilenie pomocy indywidualnej, spożytkowującej istniejące instynkty i siły, podtrzymującej odwagę, usprawniającej pracę tych matek, które przez miłość dla dziecka przełamują wszystkie trudności dzisiejsze.

Książka St. Orzechowskiej, odsłaniająca całą grozę sytuacji, wskazuje nie tylko zagadnienia zasadnicze, lecz również sposoby rozwiązania poszczególnych przypadków. Są one w morzu potrzeb kroplą, ale kroplą ożywiającą nadzieje i siły potrzebne dla przebudowy.

ANTONINA ROGUSKA.

Kasy bezprocentowe w Warszawie*).

III.

RODZAJE KAS BEZPROCENTOWYCH.

Kasy bezprocentowe czy to parafialne, czy rzemieślnicze, czy też dzielnicowe, dążą do wspólnego celu, posiadają jednakową organizację wewnętrzną, a więc ten sam ustrój, wybór władz, odbywanie posiedzeń, udzielanie pożyczek, jak również posługują się wspólnym statutem.

Kasa Grochowska zasługuje specjalnie na uwagę dlatego, że wyłoniła się niejako z Kasy Stefczyka; członkowie Zarządu „Stefczykówki", którzy już posiadają w tym kierunku pracę społeczną, wchodzą do Zarządu Kasy Bezprocentowej.

1. *Organizacja i zakres działalności Kasy Grochowskiej.*

Podstawy organizacyjne Kasy Grochowskiej wzięły swój początek z Kasy Stefczyka, która została założona na Grochowie w roku 1933 przy Zrzeszeniu Właścicieli Drobnych Nieruchomości.

Pierwsze zebranie Komitetu Założycieli nastąpiło pod koniec 1936 roku. Z uchwały tego zebrania, postanawiającej założenie kasy bezprocentowej był sporządzony protokół, który wraz z podaniem i dołączeniem 4 egzemplarzy statutu przesłany został do Komisariatu Rządu m. st. Warszawy. Kasy bezprocentowe, jako stowarzyszenia dobroczynne, są wolne od wszelkich opłat stemplowych przy rejestracji. Na niezbędne wydatki administracyjne Komitet Założycieli przeprowadził zbiórkę między sobą.

Równocześnie z podpisaniem protokółu zebrania organizacyjnego została wypełniona i podpisana deklaracja członkowska o przystąpieniu do Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego. Członkiem Centrali zostaje sama Kasa Bezprocentowa.

Do czasu zarejestrowania Kasy Grochowskiej Komitet Założycieli starał się o pozyskanie jak największej liczby człon-

*) Patrz art. w NrNr 10(25) i 11(26) Opiekuna Społecznego.

ków czynnych, wspierających i dożywotnich. Dożywotni członkowie wpłacają jednorazowo pokaźniejszą kwotę, zastrzeżoną w statucie (od 25 do 500 złotych), wspierający opłacają stałą dobrowolną składkę miesięczną i 5 złotych wpisowego, czynnymi zaś członkami są ci, którzy opłacają miesięczną składkę w wysokości 50 groszy i jeden złoty wpisowego.

Po zarejestrowaniu Kasy zwołane zostało Walne Zebranie członków, na którym członkowie wybrali Zarząd i Komisję Rewizyjną, jak również ustalili zasady działalności Kasy.

Do zakresu działania Kasy Bezprocentowej należy: „udzielanie bezprocentowych pożyczek niezamożnym Polakom chrześcijaninom“, „udzielanie porad fachowych w zakresie zakładania i prowadzenia przedsiębiorstw gospodarczych“, „urządzanie kursów zawodowych, wykładów, odczytów, pokazów, mających na celu wykształcenie zawodowych rzemieślników, drobnych kupców, rolników“, „zachęcanie do zakładania i prowadzenia różnych przedsiębiorstw gospodarczych“.

Z dniem 1 stycznia 1937 r. Grochowska Kasa Bezprocentowa rozpoczęła swoją działalność, która jak działalność innych Kas, oparta jest na pracy honorowej Zarządu i członków.

2. *Gromadzenie środków pieniężnych.*

Z chwilą rozpoczęcia działalności Grochowska Kasa dysponowała sumą 515 zł. Kwota powyższa pochodziła ze składek członków, którzy zadeklarowali je w formie składek stałych. Pięćset piętnaście złotych stanowiło zatym kapitał zakładowy Kasy, który pod koniec 1937 r. wyraził się cyfrą 2.541 zł. Na sumę tę złożyły się miesięczne składki członków i ofiary.

Rozwój Kasy Grochowskiej stale wzrasta, dowodem tego jest, że na 1 kwietnia 1938 r. Kasa posiadała już 3.707 zł. Jak dotychczas Kasa Grochowska nie mogła czerpać środków obrotowych z innych źródeł jak z tych, o których mówiono wyżej. Współpraca Kasy Stefczyka. wyrażająca się w postaci lokalu, oraz wzajemnych krótkoterminowych pożyczek, jest nie wystarczająca. Obecnie dopiero na skutek starań Centrali Kas Bezprocentowych każda kasa może otrzymać z Banku Gospodarstwa Krajowego lokatę zawiązkową od 500 zł z terminem 2-letnim. Lokaty te będą prawdopodobnie bezzwrotne. Wysokość ich udzielenia zależy od potrzeb danej dzielnicy. Ogólna suma kapitału, przeznaczona przez BGK. na lokaty zawiązkowe kas

wynosi zł 87.000. (Uchwała Rady BGK. z dnia 16.V. 1938 r.). Prócz lokaty kasy będą mogły otrzymywać pożyczki w wysokości sumy, jaka figuruje w bilansie danej kasy na koniec okresu operacyjnego. Pożyczka ta, która nosi charakter kredytu krótkoterminowego i bezprocentowego będzie udzielana na czas jednego roku i wymagać będzie gwarancji ze strony Zarządu Kasy oraz poszczególnych osób. Pożyczki te będą prolongowane oraz mogą być podwyższane. Kredyt przeznaczony na ten cel przez poszczególne władze i instytucje państwowe (Ministerstwo Skarbu, Ministerstwo Opieki Społecznej, Fundusz Pracy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych, P. K. O. i inne), a rozprowadzany zgodnie z poleceniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, wynosi 200 tysięcy złotych. Akcja ta jest niezmiernie ważną w polityce kredytowej kas i może się przyczynić w poważnym stopniu do aktywizacji pracy na poszczególnych odcinkach.

3. *Teren działalności Kasy.*

Zakres działalności Kasy rozciąga się na teren Grochowa. Dzielnica ta, podobnie jak wiele innych dzielnic Warszawy, skupia ubogi element polskiej ludności, rekrutującej się spośród rzemieślników, drobnych sklepikarzy, straganiarzy.

4. *System pracy Kasy Grochowskiej.*

Praca Kasy jest trudna. Składają się na to z jednej strony, nieograniczona wprost liczba potrzebujących pożyczek, z drugiej strony zaś, szczupłość kapitałów przy równoczesnej stosunkowo małej liczbie zainteresowanych akcją kredytu bezprocentowego. System rozprowadzania pożyczek Kasy Grochowskiej, z powodu odmiennego podejścia Zarządu do działalności odbiega od ogólnych założeń Centrali. Zarząd Kasy, wychodząc z założenia, że udzielanie pożyczek w wysokości od 25 do 100 zł. nie może przyczynić się do odbudowy danego warsztatu, musiał odstąpić od tej zasady. Na Walnym Zebraniu, które odbyło się w kwietniu 1938 r. została zatwierdzona wysokość udzielania pożyczek do 2.000 zł. Tego rodzaju akcja ma na celu, aby dany warsztat nie pozostawał na stopniu wegetacji, ale żeby się odbudował, stanął silnie finansowo i mógł się dalej rozwijać.

5. *Formalności przy udzielaniu pożyczek.*

Udzielanie pożyczek odbywa się w sposób następujący:

Petent składa Zarządowi Kasy wniosek, który równocześnie jest podaniem o pożyczkę. We wniosku podaje cel pożyczki oraz przedstawia dwóch poręczycieli. Opiekun robi wywiad u pożyczkobiorcy i żyrantów. Wywiad ten ma na celu sprawdzenie wypłacalności petenta oraz stwierdzenie rzeczywistej potrzeby pożyczki. W wypadkach skrajnej nędzy petenta oraz braku poręczycieli kasa pożycza na własne ryzyko. Są to jednak wyjątkowe wypadki. Po wywiadzie Zarząd uchwala pożyczkę w większości wypadkach mniejszą, niż ta, o którą się starał petent (brak funduszów); pożyczkobiorca wypełnia zobowiązanie i podpisuje weksel in blanco. Weksle te są zwolnione od opłat stemplowych rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z dnia 9 listopada 1936 r. Powyższe zwolnienie dotyczy tylko tych kas, które są członkami Centrali.

6. *Rozprowadzanie pożyczek.*

Spłata udzielanych pożyczek rozłożona jest na raty tygodniowe. Wysokość raty oraz termin płatności zależy od sumy pożyczonej. Na koszta manipulacyjne pobiera się od pożyczkobiorcy 1%. Od stycznia 1937 r. do 1 kwietnia 1938 r. Kasa Grochowska udzieliła pożyczek 46 osobom na ogólną sumę 6.692 zł. Rozpiętość sum rozprowadzanych wynosiła od 25 do 400 zł. Niektóre osoby korzystały kilkakrotnie z pożyczek.

Do 1 kwietnia 1938 r. z pomocy Kasy Grochowskiej korzystały następujące kategorie osób:

Handel:

11 osób, trudniących się handlem koszykowym,
7 właścicieli sklepików,
6 właścicieli budek straganów
5 właścicieli sklepów
3 hurtowników wozowych.

Rzemiosło:

6 szewców
2 krawcowe

Inni:

6 osób

Razem 46 osób (w tym tylko dwie osoby nie spłaciły zaciągniętej pożyczki).

7. *Historia pożyczek.*

Dla zobrazowania działalności Kasy Grochowskiej w ciągu jednego roku przytoczę szereg przykładów:

a) handlarz warzyw (handel na wózku), który po dwukrotnym otrzymaniu 100 zł. pożyczki założył budkę z warzywami i węglem, a następnie po otrzymaniu 400 zł. wydzierżawił plac i zajął się skupem starego żelaza i szkła;

b) właściciel budki ze śledziami i rybami, który po kilkakrotnej pożyczce z Kasy Bezprocentowej otworzył sklep;

c) szewc — właściciel sklepu i małego warsztatu, otrzymując 3 razy po 150 zł. pożyczki rozszerzył swój skromny warsztat i obecnie bierze zamówienia na kilkadziesiąt par butów dla robotników fabrycznych

d) handlarka drobiem, z handlu koszykowego przeszła na budkę straganiarską.

Przykłady powyższe ilustrują pewne przesunięcia tych osób na drabinie społecznej. Z drugiej strony Kasa Grochowska udzieliła pożyczek osobom, które byłyby zmuszone skorzystać z pomocy opieki społecznej.

e) kobieta z małym dzieckiem została opuszczona przez męża; Kasa zakupiła dla niej maszynkę do lodów, z pozostałej części pożyczki petentka kupiła produkty do wyrobu lodów. Ogólna suma pożyczki wyniosła 60 zł;

f) b. urzędnik sądowy, który znalazł się w ciężkiej sytuacji, zwrócił się do Kasy o pożyczkę; udzielono mu jej w w wysokości 60 zł. Pieniądze te zużył na handel domokrążny na prowincji. Z Warszawy brał drobne towary galanteryjne, jak: chusteczki, szpilki, krawaty; wracając, zakupywał artykuły spożywcze (masło, ser, wędliny), które następnie sprzedawał w Warszawie;

g) wdowa z córką. Kasa Bezprocentowa kupiła dla niej maszynę do szycia za 130 zł. Obecnie kobiety te szyją do sklepów dziecinne sukienki i fartuszki;

h) właścicielka krowy pożyczyła z kasy 100 zł. na zakup drugiej krowy. Później otrzymała pożyczkę na zakup paszy dla krów;

i) właścicielka sklepu galanteryjnego. Do założenia tego sklepu Kasa Bezprocentowa dała inicjatywę i udzieliła pożyczki w sumie 300 zł. W tym wypadku z pomocą Kasie Bezpro-

centowej przyszła Kasa Stefczyka, która pożyczyła ponadto petentce 1.200 zł;

j) innym przykładem inicjatywy Kasy Bezprocentowej do założenia warsztatu pracy, może posłużyć sklep z przyborami szewckimi. Przykład ten zasługuje na specjalną uwagę, a to z tego względu, że Kasa nie poprzestała na inicjatywie i pomocy finansowej, ale poszła dalej, a mianowicie: szewcy, którzy chcą uzyskać pożyczkę, nie otrzymują jej w wysokości żądanej, otrzymują natomiast 50% sumy w formie pożyczki, a 50% w postaci t. zw. „asygnat", wypuszczanych przez Kasę. Asygnaty te służą na zakup przyborów szewckich i skór w nowootworzonym sklepie.

8. *Charakterystyka pożyczkobiorców.*

Kilka zamieszczonych wyżej przykładów, charakteryzujących sposób zużytkowania sum otrzymanych, pozwala również zorientować się i w samym środowisku pożyczkobiorców. Środowisko to jest bardzo urozmaicone. Z kasy korzystają ludzie, którzy albo zostali wytrąceni z normalnego biegu życia, albo też chcą polepszyć swój byt. Zarówno jedna, jak i druga kategoria szuka oparcia w Kasie Bezprocentowej. Jest rzeczą charakterystyczną dla ogółu pożyczkobiorców, że są to ludzie, którzy utrzymują się jeszcze na powierzchni życia, którzy nie popadli w stan apatii i rezygnacji. Pomoc Kasy Bezprocentowej jest dla tych ludzi bezwzględnie konieczna.

9. *Analiza wyników.*

Działalność Kasy Grochowskiej w chwili obecnej jest jeszcze nie skrystalizowana, nie ustalona. Z dotychczasowej działalności można zaobserwować jej różnokierunkowość; stara się ona ogarnąć, w miarę dysponowania środkami finansowymi, różne dziedziny życia gospodarczego, dobrze wyczuwa potrzeby mieszkańców Grochowa. Wyrazem tego jest prowadzenie akcji propagandowej, mającej na celu popieranie zakładania nowych warsztatów pracy. Popieranie to jest dyktowane potrzebami dzielnicy, bądź też względami konkurencyjnymi. Przegląd działalności Kasy Grochowskiej ciekawy jest również ze względu na swoją odmienną politykę finansową. Polega ona, jak już poprzednio wspomiano, na tym, że Zarząd Kasy nie ma absolut-

nie na celu utrzymania danych warsztatów na poziomie stałej wegetacji. Przeciwnie, od pierwszej chwili swojej działalności nie trzyma się zasady, której przestrzegały dawne kasy, a trzymają się niektóre obecnie; nie nosi więc zupełnie charakteru jałmużniczego, filantropijnego. Ta odrębność własnej polityki finansowej ujawniła się najwyraźniej na Walnym Zebraniu kwietniowym. Kasa Grochowska wychodzi raczej z założeń gospodarczo-handlowych.

10. Kasa parafialna.

Drugim przykładem działalności kas bezprocentowych jest kasa parafialna na Solcu. Kasa ta powstała przy parafii Św. Trójcy w roku 1936. W pierwszym roku działalności dysponowała ona sumą 620 złotych, które pochodziły ze składek członkowskich i ofiar. Następny rok, t. j. 1937 dał sumę 3.000 zł., w czym wysokość składek osiągnęła sumę zł. 1.310, a ofiar złotych 1.194. W roku 1937 Kasa udzieliła 90 pożyczek na ogólną sumę zł. 7.444 — z czego suma zł. 5.073 została przez dłużników spłacona w 805 ratach.. Na podkreślenie zasługuje fakt niespłacenia tylko jednej pożyczki.

Lokal, światło i opał otrzymuje Kasa od parafii bezpłatnie. Prócz tego wszelkie czynności spełniane są przez Zarząd bezinteresownie. Kasa ta, jak i Kasa Grochowska, należą do Centrali: Polsk. Central. Kasy Kredytu Bezprocentowego.

11. Kasa straganiarzy.

Pod koniec 1936 roku wśród drobnego chrześcijańskiego kupiectwa dzielnicy Hal Targowych powstała myśl zorganizowania pomocy dla osób, zajmujących się handlem i rzemiosłem. W tym czasie odbyło się również posiedzenie organizacyjne Kasy. Właściwa działalność Kasy Bezprocentowej „W Jedności Siła“ rozpoczęła się dopiero pod koniec pierwszego kwartału 1937 roku. Na dzień 30 kwietnia posiadała Kasa 300 członków. W ciągu omawianego okresu, t. j. do dnia 31 marca 1938 r. Kasa udzieliła 156 pożyczek na sumę zł. 16.870. Wysokość udzielanych pożyczek waha się od 30 — 200 złotych za poręczeniem jednej lub dwóch osób. Składki i wpisowe w tym czasie wyniosły zł. 1.230, natomiast subwencje — zł 4.990. Na sumę tę składają się subwencje K. K. O. m. st. Warszawy (2.000

złotych), Komisariatu Rządu (200 złotych), Min. Opieki Społ. 1.000 zł.) oraz drobne wpłaty sympatyków (1.790 zł.).

Na uwagę zasługuje suma zł. 2.500 — udzielona przez Bank Gospodarstwa Krajowego w formie pożyczki bezprocentowej. W sumie więc fundusze Kasy wyniosły zł. 8.720.

Podobnie jak w poprzednio omawianej Kasie również i w tej, członkowie Zarządu wykonują czynności bezpłatnie. Kasa ta należy do Centrali p. t. „Zjednoczenie Chrześcijańskich Kas Bezprocentowego Kredytu w R. P.“

12. *Kasa opiekuna społecznego.*

W połowie 1937 roku na Marymoncie przystąpiono do organizacji Kasy. Początki organizacyjne zainicjowano w „Zjednoczeniu Chrześcijańskich Kas Bezprocentowego kredytu w R. P.“

Założyciel — jednocześnie prezes Kasy na Marymoncie zwrócił się do Ośrodka Zdrowia i Opieki Społecznej z propozycją współpracy Kasy z opieką społeczną, co zostało przychylnie przyjęte. Równocześnie Prezes Kasy objął funkcję opiekuna społecznego.

Tak powstała kasa opiekuna społecznego[1]).

Z początkiem 1938 roku (styczeń) Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał Kasie lokatę zawiązkową w wysokości zł 750, Ośrodek Zdrowia i Opieki Społ. wyasygnował sumę 420 zł. Na uwagę zasługuje fakt, że składki wpłacają, nie jak w innych kasach członkowie, ale pożyczkobiorcy. Właściwa zatym działalność Kasy rozpoczęła się od marca r. ub. Do końca września r. ub. Kasa udzieliła 19 pożyczek na sumę zł 1.245. Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego przyznał Kasie złotych 7.000 na założenie fabryki zabawek choinkowych. Jest to zatym projekt organizacji zbiorowego warsztatu pracy.

WNIOSKI.

Kasy Bezprocentowe prócz założeń handlowych mogłyby się stać racjonalnym przejściem od opieki społecznej do sa-

---

[1]) W chwili obecnej czynne są już kasy bezprocentowe opiekunów społecznych okręgu I oraz V (łącznie z X). W najbliższym zaś czasie projektowane jest uruchomienie kas w pozostałych okręgach (przyp. red.)

modzielnego życia dając petentom opieki społecznej podstawy samodzielnego bytu. W wielu wypadkach Kasy Bezprocentowe niewątpliwie posiadają ludzi z inicjatywą, ludzi twórczych, rozumiejących potrzeby środowiska. Gdyby było więcej tego rodzaju ludzi, którzy posiadaliby te cechy, możnaby wnioskować, że dane dzielnice wkrótce miałyby o wiele więcej nowych warsztatów powołanych do życia. Idąc za tą myślą, można snuć horoskopy, wzorując się na poszczególnych pożyczkobiorcach, że po pewnym okresie czasu poważnie mogą zmienić swoje oblicze społeczne całe dzielnice. Byłby to jednak obraz niecałkowity, gdyby został skonstruowany przy powyższym założeniu. Pozostaje przecież druga sprawa, a mianowicie sprawa kredytów, od których zależy właśnie przyszły rozwój Kasy.

Zarząd Kas, ściśle biorąc członkowie, w miarę możności zasilają Kasy składkami. Wnioski w ich kierunku nie mogą być daleko idące — liczba tych członków w wielu kasach jest więcej niż skromna, oraz ich środki pieniężne są ograniczone. Natomiast sprawa czerpania kredytów jest ważną.

Należałoby przypuszczać, że uznanie, jakie mają Kasy wśród wielu czynników oficjalnych, winny je wykorzystać właśnie w kierunku szukania kredytów w tych instytucjach, a nawet idąc dalej, Kasy powinny zainteresować poszczególne przedsiębiorstwa.

I tak po przez pracę twórczą jednostek, po przez właściwą formę ustrojową Kas Bezprocentowych Chrześcijańskich, a w pierwszym rzędzie przez współpracę z opieką społeczną, może nastąpić nie tylko usamodzielnienie poszczególnych rodzin, może przekształcić się również i struktura społeczna danego środowiska, może podnieść się w poważnym stopniu życie gospodarcze pewnych dzielnic naszego kraju.

Należałoby podkreślić, że obecnie istnienie trzech central, z których dwie mieszczą się w Warszawie, nie może wpływać dodatnio na istotną myśl rozwojową Kas Bezprocentowych. Gromadzenie i rozprowadzanie środków kredytowych przez jedną instytucję dokonują się skuteczniej. Z tego wynikałoby, że istnienie jednej centraii jest bardziej wskazane. Przez scentralizowanie możnaby uniknąć nieszlachetnego współzawodnictwa, które w podobnych warunkach może mieć miejsce.

Kronika.

Przyrzeczenie 50 nowych opiekunów społecznych. W dniu 18 listopada ub. roku w sali kolumnowej na Ratuszu odbyło się uroczyste przyrzeczenie 50 nowopowołanych opiekunów społecznych.

Uroczystość zagaił prezydent miasta Stefan Starzyński. W przemówieniu swym prezydent stwierdził, że instytucja opiekunów, istniejąca już 3 i pół lata, wykazuje coraz lepsze rezultaty swej pracy.

Każdy opiekun społeczny przechodzi okres próbny, w czasie którego bada swe siły, czy podoła przyjętym na siebie dobrowolnie ciężkim, ofiarnym obowiązkom. Praca społeczna bowiem, wymaga poza wkładem dobrej woli również wkładu duszy ludzkiej — umiłowania swych obowiązków, nieraz całkowitego poświęcenia.

Opiekunowie społeczni w pracę swą wkładają wiele dobrej woli, inicjatywy i poświęcenia. To też trud ich pozwala rozszerzyć zakres działalności gminy w zakresie opieki społecznej.

Przemówienie swe prezydent miasta zakończył serdecznym podziękowaniem opiekunom społecznym za ich pracę, poczym przez podanie ręki przyjął przyrzeczenie od 50 nowych opiekunów.

Skolei zabrał głos w imieniu opiekunów społecznych p. Szczuka, oświadczając, iż pracować będą z pełnym oddaniem.

Następnie przemawiali: opiekunka okręgowa VII okręgu p. Zofia Sobotowa na temat współpracy czynnika obywatelskiego z samorządem oraz opiekun okręgowy V okręgu p. Henryk Hołownia o postawie pracownika społecznego.

Na zakończenie uroczystości wiceprezydent miasta dr. Wacław Graba-Łęcki omówił dotychczasowe wyniki pracy opiekunow społecznych.

Imprezy dochodowe opiekunów społecznych. W dniu 10 listopada 1938 r. opiekunowie społeczni I-go okręgu zorganizowali koncert — dancing w lokalu cukierni K. Dakowskiego przy ulicy Bagatela 3.

Dochód z opłat wstępu przeznaczony został na pomoc zimową i gwiazdkową dla starców i dzieci z pośród najbiedniejszych rodzin na terenie I-go okręgu opiekuńczego.

Dn. 11 listopada 1938 r. w Cafe Clubie (Nowy Świat 15) opiekunowie społeczni II okręgu zorganizowali wieczór taneczny na rzecz najbiedniejszych rodzin z tegoż okręgu.

Na ten sam dzień opiekunowie społeczni VIII okręgu zakupili dwa seanse w kinie „Popularnym" przy ul. Zamoyskiego 20, przy czym dochód z przedstawień przeznaczony został na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci Pragi.

„Gwiazdki" urządzane przez opiekunów społecznych. W końcu grudnia z. r. odbyły się tradycyjne już „choinki" i wieczerze wigilijne zorganizowane przez opiekunów społecznych na wszystkich okręgach opiekuńczych dla najbiedniejszych, a znajdujących się pod ich opieką, mieszkańców Warszawy.

Zgromadzone z rozmaitych imprez dochodowych fundusze pozwoliły urządzić „choinki“ i wieczerze dla z górą 5.000 dzieci oraz 1.000 starców.

Uroczystości te urozmaicono przedstawieniami okolicznościowymi o wysokiej artystycznej i kulturalnej treści.

W związku z gwiazdką, zorganizowaną przez Stołeczny Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży dla dzieci szkolnych — w „choinkach“ opiekunów społecznych wzięły w r. ub. udział jedynie dzieci w wieku przedszkolnym i pozaszkolnym oraz młodzież ze świetlic prowadzonych przez opiekunów.

Koszt uroczystości choinkowych, wieczerzy oraz rozdanych paczek przekroczył 15.000 zł.

Opiekunowie społeczni wzięli udział w zbiórkach publicznych Wszyscy opiekunowie społeczni — okręgowi i obwodowi, wzięli czynny udział w odbywającej w dn. 3 — 8 grudnia 1938 r. zbiórce publicznej na gwiazdkę dla bezrobotnych dzieci.

Opiekunowie społeczni kwestowali również w okresie „Dni Przeciwgruźliczych“, odbywających się na terenie stolicy w dniach 6, 7 i 8 stycznia r. b.

Otwarcie III Ośrodka Zdrowia i Opieki w nowym lokalu. Dnia 9-go grudnia ub. r. odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego lokalu III Ośrodka Zdrowia i Opieki przy ul. Srebrnej 12.

Na uroczystość przybyli prezydent miasta St. Starzyński, dyrektor Departamentu Opieki Społecznej Min. Opieki Społecznej p. K. Okulicz, p .nacz. St. Łopatto, wiceprezydent miasta dr W. Graba-Łęcki, dyrektor J. Starczewski, wicedyrektor dr J. Konopnicki, wicedyrektor A. Chaciński oraz przedstawiciele władz, organizacyj, instytucyj społecznych i liczni mieszkańcy dzielnicy, w której Ośrodek się znajduje.

Do zebranych przemówił prezydent miasta St. Starzyński, podkreślając, że instytucja Ośrodków jest instytucją niedawną. W ostatnich latach sieć Ośrodków poważnie się zagęściła, a co dla działalności tych instytucyj jest ważne, otrzymały one w ostatnim czteroleciu odpowiednie lokale i dzisiaj koniecznej poprawy warunków lokalowych wymagają już tylko dwa Ośrodki.

Zanalizowawszy ewolucję, jaką przeszła opieka społeczna, prezydent zwrócił uwagę obecnych na sprawę zatrudnienia bezrobotnych, przypominając, że pomimo okresu zimowego, Gmina zatrudnia przy pracach inwestycyjnych ok. 8.000 osób. Zatrudnianie bezrobotnych jest pierwszym czynnikiem, który łagodzi ostrość zagadnienia opieki społecznej.

Następnie prezydent omówił pozytywną działalność opiekunów społecznych oraz dokonaną racjonalizację opieki społecznej Gminy, co pozwoliło poważnie rozszerzyć prace agend Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego.

Prezydent zakończył swe przemówienie składając podziękowanie personelowi III Ośrodka za jego działalność i życząc dalszej pomyślnej pracy.

Aktu poświęcenia dokonał ks. dyr. Lewandowicz, poczym wygłosili przemówienia pp. Dyr. Min. Opieki Łopatto, opiekun społeczny III okręgu Żołędzki oraz w imieniu mieszkańców dzielnicy p. Borenstadt.

Licznie zebrani goście zwiedzili szczegółowo nowy wzorowy lokal III Ośrodka, który składa się z 48 pokojów i zaopatrzony jest w nowoczesne przyrządy lekarskie. Dobrze pomyślany rozkład lokalu pozwoli personelowi bardziej celowo i wydajniej rozwinąć działalność opiekuńczą.

XI Ośrodek Opieki przeniesiony został do nowego lokalu przy ul. Żelaznej 56, telefony: 501-87 i 246-21.

Rozszerzenie lokalu VII Ośrodka. Część budynku VII Ośrodka Zdrowia i Opieki przy ul. Grochowskiej 337 zajęta była dotychczas na mieszkania służbowe.

Obecnie mieszkania te zostały opróżnione i przyłączone do lokalu Ośrodka, który dzięki temu zyska 9 nowych pokojów.

Rozszerzenie lokalu przyczyni się, na skutek racjonalniejszego rozkładu gabinetów lekarskich, poczekalni i biura, do dalszego usprawnienia pracy w Ośrodku.

5-lecie akcji zwalczania żebractwa w stolicy. W grudniu 1938 r. minęło pięć lat od chwili, gdy na terenie stolicy Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego podjął wespół z władzami administracyjnymi walkę z jedną z największych klęsk społecznych — z żebractwem i włóczęgostwem.

W ciągu tych pięciu lat zatrzymano w Warszawie ogółem 5.817 żebraków i włóczęgów. Wszyscy zatrzymani kierowani byli do Domu Etapowego przy ul. Przebieg 3, gdzie oczekiwali na rozprawę sądową. W okresie pięcioletnim sąd na 231 sesjach rozpatrzył 6.816 spraw.

W wyniku tych rozpraw na pobyt w Domu Pracy Przymusowej w Oryszewie skazano 1.504 osoby, na umieszczenie w przytułku 2.031 osób, na umieszczenie w zakładach specjalnych 222 osoby, na karę więzienia — 6 osób. Resztę zatrzymanych bądź uniewinniono, bądź otrzymali oni wyrok z zawieszeniem wykonania.

Ciekawie przedstawiają się dane o żebrakach i włóczęgach recydywistach. Otóż wśród wszystkich zaaresztowanych przez policję za żebractwo lub włóczęgostwo — zatrzymanych było po raz pierwszy 4.025, po raz drugi — 1.052, po raz trzeci — 430, po raz czwarty — 180, po raz piąty — 81, po raz szósty — 32 osoby, po raz siódmy — 14, po raz ósmy — 3 osoby.

W wyniku systematycznej akcji ogólna liczba żebraków i włóczęgów wyraźnie maleje. Wielu żebraków wyniosło się z Warszawy do innych miast, gdzie akcja represyjna nie jest prowadzona, równocześnie zaś i żebracy prowincjonalni nie przyjeżdżają już więcej do Warszawy na „gościnne występy". Najjaskrawiej zjawisko to uwydatnia się w okresie Zaduszek. Podczas gdy w ciągu paru dni obław w pobliżu cmentarzy w r. 1934 zatrzymano 266 żebraków, w r. ub. było ich — 44.

Z pracy Centralnej Kartoteki. Centralna Kartoteka Pomocy Społecznej prowadzona na zlecenie Wydziału Opieki Społ. przez Obyw. Komitet Pomocy Społ. rejestruje obecnie około 55.000 rodzin lub osób samotnych, korzystających z pomocy społecznej.

Kartoteka przyjmuje przeciętnie w ciągu miesiąca ok. 2.500 nowych zgłoszeń do rejestracji — osób, którym przyznano jakąkolwiek pomoc z funduszów społecznych.

Z drugiej strony instytucje współpracujące z Kartoteką zapytują, przed udzieleniem komukolwiek pomocy, czy i z jakiej instytucji osobnik zgłaszający się po zasiłek otrzymuje świadczenie. W ten sposób instytucje rozporządzające funduszami społecznymi dzięki współpracy z Kartoteką zyskują w pewnym stopniu gwarancję, że środki materialne są sprawiedliwiej przydzielane niż to miało miejsce dotychczas.

Troska o możliwie najsprawiedliwszy podział funduszów społecznych pomiędzy najbardziej potrzebujących skłoniła Stołeczny Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym do nawiązania w roku bieżącym b. ścisłej współpracy z Centralną Kartoteką.

Przed zakwalifikowaniem do Pomocy Zimowej, Stoł. Kom. zapytuje Kartotekę z jakich świadczeń osoba ubiegająca się o zasiłek korzysta. Do dn. 1.I.39 r. Kartoteka udzieliła 8.415 odpowiedzi na zgłoszone przez Pomoc Zimową zapytania.

Ponadto Kartoteka przystąpiła dla celów Pomocy Zimowej do rejestracji osób ubiegających się w Funduszu Pracy o zasiłki ustawowe. Osoby bowiem, otrzymujące zasiłki ustawowe z Funduszu Pracy, nie powinny w myśl obowiązujących przepisów korzystać ze świadczeń Pomocy Zimowej.

Poza kategorią, rzeczywiście potrzebujących pomocy, istnieje również grupa osób, które uzyskują stosunkowo wyższe niż inni świadczenia, często z wielu źródeł, wreszcie ludzie świadomie wprowadzający w błąd instytucje społeczne, określający swe środki egzystencji za niewystarczające, podczas gdy są one dostateczne. Ostatnia grupa to zawodowi żebracy i włóczędzy.

Od września 1938 r. zarządy miast, gminy wiejskie, urzędy wojewódzkie zaczęły nadsyłać do Kartoteki wykazy zawodowych żebraków i włóczęgów. Do chwili obecnej nadesłano do Kartoteki 755 nazwisk zawodowych żebraków. Jak się okazuje są to wiadomości b. cenne, gdyż niejednokrotnie osobnicy ci starają się uzyskać fundusze na podróże, strawne, kilkudniowy pobyt w stolicy itp.

Akcja odnawiania mieszkań rodzin wspieranych. Sprawozdania opiekunów miejskich i społecznych, odwiedzających mieszkania rodzin i osób wspieranych przez Ośrodki Zdrowia i Opieki niejednokrotnie wskazywały na zły stan sanitarny większości tych jedno i dwuizbowych mieszkań.

Zamieszkiwana przez kilka, czasem nawet kilkanaście osób, zarobaczone, wilgotne, niesłoneczne — wymagały natychmiastowego, gruntownego remontu.

Po dokonaniu dokładnych oględzin zakwalifikowano do odnowienia 1.400 najbrudniejszych mieszkań. Przed odnowieniem mieszkania te poddano dezynsekcji, którą wykonały kolumny sanitarne Miejskich Zakładów Sanitarnych.

Roboty remontowe przeprowadzone zostały bądź przez T-wo Medycyny Zapobiegawczej, bądź przez spółdzielnie remontowo-malarskie.

Poza tym Ośrodki wydawały niektórym właścicielom mieszkań zapomogi na zakup materiałów, przy czym w takich wypadkach remont dokonywali sami wspierani.

Ogółem dotychczas odkażono i odnowiono przy pomocy finansowej Stołecznego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym ok. 700 lokali, przy czym większość stanowią mieszkania jednoizbowe. Niektóre mieszkania nie były odnawiane po kilkanaście, w jednym wypadku 20 lat.

Akcja odnawiania mieszkań, prowadzona przez Wydział Opieki Społecznej, przyczynia się w dużym stopniu do podniesienia stanu sanitarnego mieszkań najuboższej ludności.

Właściciele lokali odnowionych i odpluskwionych, jak wykazały specjalne inspekcje, starają się mieszkania swe nadal utrzymać w czystości.

Biuro Pośrednictwa Pracy czynne cały dzień. W ciągu ostatnich miesięcy działalność Biura Pośrednictwa Pracy Kobiet (ul. Leszno 96, tel. 11-14-10 i 11-18-10) wydatnie się rozwija.

Nasilenie ruchu w Biurze wpłynęło na konieczność zwiększenia liczby godzin pracy. Obecnie Biuro czynne jest od g. 8 rano do godz. 7 wieczór, we wszystkie dni powszednie prócz sobót.

Wydawca: Zarząd Miejski w m. st. Warszawie
Redaktor: Tytus Czaki.
Redakcja i Administracja ul. Złota Nr 74, tel. 6-98-29
Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego

Prenumerata roczna 4 zł. Cena pojedyńczego egzemplarza 40 gr
Prenumeratę wpłacać należy na P. K. O. Nr 7000.
Zarząd Miejski w m. st. Warszawie, Wydział Finansowy
Administracja „Opiekuna Społecznego".

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

2481. Drukarnia Miejska, Warszawa, ul. Miodowa 23, tel 11-04-10.